

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, ŚRODA 4 MARCA 1953 R. NR 54 (2698)

W NUMERZE JUTRZEJSZYM
OPUBLIKUJEMY PRZEMO-
WIENIE MIN. WYSZYŃSKIE-
GO, WYGŁOSZONE NA FO-
SIEDZENIU KOMISJI POLI-
TYCZNEJ ZGROMADZENIA
NZ W SPRAWIE KWESTII
KOREAŃSKIEJ.

Chłopi z Rożdżałowa wzywają chłopów całej Polski do szybkiego i terminowego przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej

Uchwała Rządu z dnia 28 lutego br. w sprawie szybkiego prze-
prowadzenia tegorocznej kampanii siewów wiosennych wzbudziła żywe
zainteresowanie chłopów całego kraju.

Dobrze zrozumieli treść i doniesłość tej uchwały mieszkańcy gromady Rożdżałów w pow. chełmskim. Na zebraniu gromadzkim, zorganizowanym w dniu 2.III. br. przez koło ZSCh, podjęli oni wiele zobowiązań, mających na celu pełną i ścisłą realizację uchwały. Wezwali oni jednocześnie chłopów z całego kraju do walki o terminowe, dokładne, racjonalne dokonanie siewów wiosennych ziarnem wysoko wartościowym przy zastosowaniu nowoczesnych metod i sprzętu rolniczego.

Postanowiono przystąpić natychmiast do prac przygotowawczych, aby przyspieszyć rozpoczęcie siewów. Wszyscy rolnicy będą prze-

kopywać rowki, mające na celu odprowadzenie wody pochodzącej z roztopów, aby umożliwić jak najwcześniejsze rozpoczęcie prac siewnych.

50 rolników dokona włókania pól zaoranych w okresie jesienno-zimowym. Do dnia 10 kwietnia 183 chłopów z Rożdżałowa zabronuje oziminy w celu pobudzenia ich do krzewienia się i udostępnienia lepszemu dopływu powietrza. Bronowanie zostanie wykonane na ukos rzędów. Wykonania tego punktu zobowiązań dopilnuje Franciszek Wójcik.

W celu podniesienia wydajności gleby wszyscy rolnicy gromady użyją do siewów ziarna doborowego, oczyszczonego i zaprawionego.

Aby podnieść plony zbóż, chłopcy z Rożdżałowa zasieją zboża jare wyłącznie przy użyciu siewników. Dopilnowanie tego powierzone Franciszkowi Mące.

Czas zasiewów zostanie w porównaniu z rokiem ubiegłym skrócony o dwa dni.

Większą uwagę zwrócą także chłopcy z Rożdżałowa na pastwiska i podniosą ich użyteczność przez meliorację, rozrzućenie kretowisk i nawożenie. Zabiegi te wykoną 125 rolników w terminie do 31 marca br.

Chłopi z Rożdżałowa powiększą także powierzchnię kontraktowanych roślin przemysłowych. Gromada ta wykonała plan kontraktacji warzyw w 300 proc. a ziół w 100 proc. Ogólna powierzchnia uprawy roślin kontraktowanych wyniesie w tej gromadzie 61 ha.

Ważną rzeczą jest pomoc sąsiedzka, 42 chłopów udzieliło pomocy 13 nie posiadającym koni.

Podjęto także myśl stworzenia „bloku nasiennego”, którego celem

będzie lepsze zagospodarowanie około 100 ha.

W wykonaniu tych zobowiązań weźmie udział cała ludność wsi Rożdżałów — do akcji włączyło się Koło Gospodyń i młodzież zrzeszona w szeregach ZMP.

Ponadto w ramach Koła Gospodyń zorganizowano konkurs hodowcy lany o tytuł najlepszej gopodyni i najlepszego Koła.

Młodzież ZMP-owska obok aktywnego udziału w kampanii siewnej będzie prowadzić nadal pracę kulturalno-oświatową.

Dyskusja nad projektem zobowiązań przejęta była głęboką troską o ich wykonanie. Ob. Jan Szymański zwrócił uwagę zebranych na to, jakie znaczenie ma zaprawianie ziarna przed siewem. — Już jutro — powiedział ob. Szymański — trzeba się zatroszczyć o zaprawiarki i zaprawę.

— Musimy postarać się o to, aby obsłać pola jak najlepszym ziarnem. Kto nie ma dobrego nasienia, powinien je wymienić w PGR-ze lub nabyć inne. Pamiętajmy, że zasianie dobrego ziarna, starannie oczyszczonego z chwastów zawsze się opłaca — mówił ob. Hołysz. — Stworzenie „bloku nasiennego” pozwoli nam lepiej wykorzystać ziemię. Dzięki niemu będziemy mieli własne nasiona i większą ilość pasz dla rozwoju hodowli.

Ob. Franciszek Wójcik zwrócił też uwagę na konieczność walki z chwastami a szczególnie z owsi-kiem, który jest prawdziwą plagą Rożdżałowa i okolicznych wsi. Tępienie chwastów niewątpliwie wpłynie na zwiększenie plonów.

Fakty, że tegoroczna wiosenna kampania siewna stała się problemem, który zdołał głęboko zainteresować wszystkich mieszkańców Rożdżałowa, (na zebranie przybyło około 200 osób zarówno kobiet jak i mężczyzn w różnym wieku), a wreszcie żywa dyskusja i jednoznaczne podjęcie uchwał oraz wezwanie innych chłopów do sprawnego i terminowego wykonania siewów pozwalają przypuszczać, iż wykonanie zobowiązań stanie się też troską i punktem honoru ogółu.

Praca nad budową spółdzielni produkcyjnych trwa

202 nowych spółdzielni w ciągu 28 dni powstało na Lubelszczyźnie

Już nie pierwszy rok budujemy spółdzielnie na terenie województwa lubelskiego, a do niedawna mieliśmy w stosunku do innych województw niewielki dorobek. Wystarczy powiedzieć, że w przeciągu trzech lat, to jest od 1949 r. do końca 1952 r. powstało na terenie naszego województwa 193 spółdzielnie produkcyjne (które skupiały 3960 gospodarstw) — podczas, gdy inne województwa miały już po kilkadziesiąt.

Ostatnio w wyniku pracy polityczno - oświatowej, prowadzonej na wsi przez partię, organizację masową i aktywność gromadzką w terenie w okresie zimy 1952/53 r. stworzono grunt do szybszego tempa przebudowy naszej wsi. Tysiące chłopów poznało prawdę o spółdzielniach produkcyjnych, przyglądając się pracy naszych przodujących spółdzielni oraz spółdzielni na Ziemiach Odzyskanych. W wyniku tego obok aktywności partyjnego z powiatu i gminy wytworzył się w terenie miejscowym aktywność chłopów, który sam zaczął prowadzić pracę agitacyjno-propagandową. W walce o spółdzielnie wiele też pomogli członkowie już istniejących spółdzielni.

Gdy cała ta siła kierowana przez partię, rozpoczęła pod koniec stycznia rzetelną pracę polityczną na wsi — już w pierwszym tygodniu lutego powstała 24 nowe spółdzielnie produkcyjne, w drugim tygodniu powstaje 54, w trzecim 57 a w czwartym 67. Na czoło wysuwają się tu powiaty: Tomaszów, gdzie powstało 28 spółdzielni, Włodawa — 27, Hrubieszów — 24, Chełm — 24 i Lublin — 15.

Ogółem w miesiącu lutym powstało 202 nowych spółdzielni, które skupiają w swych szeregach 3357 gospodarstw i 4389 członków. Ogólny obszar gruntów wniesionych przez członków do spółdzielni stanowi 22.755 ha ziemi, czyli na każdą nowoorganizowaną spółdzielnię

przypada przeciętnie około 105 ha gruntu.

Widzimy więc, że w lutym zrobiliśmy w walce o przebudowę wsi ogromny skok naprzód. Osiągnięcia tego jednego miesiąca przewyższają osiągnięcia 3 lat ubiegłych.

Łącznie mamy na terenie naszego województwa w obecnej chwili 416 spółdzielni produkcyjnych, które skupiają 7317 gospodarstw. Jest to już wielka siła, która będzie pracować na korzyść przebudowy gospodarki rolnej, która pociągnie swoim przykładem setki nowych wsi.

Na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który pokazał w całej swej wymowie potęgę idei współnego gospodarowania, siłę narastania ruchu spółdzielczości produkcyjnej i dalsze wspaniałe perspektywy jego rozwoju, Lubelszczyzna przysłała z poważnym dorobkiem. Nasze osiągnięcia są żywym potwierdzeniem słów towarzysza Bieruta, że forma gospodarki zespołowej jest dogodniejsza, lepsza, korzystniejsza dla chłopów, bardziej wygodna od gospodarki indywidualnej, że już dziś „spółdzielczość produkcyjna rozwinięta się u nas w potężny ruch, który rosnąć będzie z każdym miesiącem.”

Wielkie osiągnięcia w skali krajowej i osiągnięcia naszego województwa, o których mówiono na zjeździe, powinny stać się potężnym bodźcem do dalszej pracy. Entuzjazm spółdzielców i aktywność wiejskiego, ożywienie pracy nad rozwojem i organizacją spółdzielni, które towarzyszyło okresowi przygotowań do zjazdu, nie może osłabnąć. Odwrotnie — wysiłek ten powinien się pogłębiać. W walce o przebudowę wsi należy wykorzystywać wskazania zjazdu tak, by okres pojazdowy stał się nowym, wyższym etapem rozszerzenia idei spółdzielczości.

Z drugiego FRONTU WALKI — WĘGIEL



Palacze Lubelskich Zakładów Mięsnych podjęli zobowiązanie pięcioprocentowej oszczędności węgla. W realizacji tego zobowiązania wyróżnia się ob. Jan Mirosław (zdjęcie wyżej).



Przodującym palaczem Fabryki Samochodów jest ob. Jerzy Obrośliński (zdjęcie niżej). Opracowany przez niego pomysł racjonalizatorski przyniesie zakładowi 25 ton oszczędności węgla miesięcznie.

Nowy wielki piec „C” w hucie Kościuszkowski przekazany został do normalnej produkcji

KATOWICE (PAP). Nowy wielki piec „C” huty „Kościuszkowski”, zbudowany w znacznie krótszym czasie niż piec „B”, przekazany został w tych dniach przez załogi budowlano-montażowe załodze produkcyjnej huty.

Z okazji przekazania pieca najofiarniejsi jego budowniczy wie udekorowani zostali wyso-

kimi odznaczeniami państwowymi. Dyrektor inwestycyjny huty „Kościuszkowski”—inż. W. Sznuć i dyrektor budowy — inż. St. Omański odznaczeni zostali orderami „Sztandaru Pracy” II kl. Ponadto wielu robotników, inżynierów i techników odznaczonych zostało Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Depesza Min. Spraw Wojskowych ZSRR Marszałka A. Wasilewskiego do Marszałka Polski K. Rokossowskiego

Wiceprezes Rady Ministrów
i Minister Obrony Narodowej
Marszałek Polski, Towarzysz Konstanty Rokossowski

Warszawa

Serdecznie dziękuję Wam Towarzyszu Marszałku za pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.

Minister Spraw Wojskowych
Związku S. R. R.
Marszałek Związku Radzieckiego
(—) A. WASILEWSKI

Uroczyste obchody 75 rocznicy wyzwolenia Bułgarii z jarzma tureckiego

SOFIA (PAP). — W 75 rocznicę wyzwolenia Bułgarii przez armię

rosyjską z pięciowiekowego jarzma tureckiego odbyły się w całym kraju masowe zebrania, na których naród bułgarski dał wyraz swej bezgranicznej wdzięczności dla bratniego narodu rosyjskiego.

Na zebraniach w Sofii przemawiali czołowi działacze społeczni, nawiązując do wielkiej wojny wyzwoleńczej bratniego narodu rosyjskiego przeciw tureckim feudalom-ciemniaczkom.

Cała prasa bułgarska zamieściła liczne artykuły, wypowiedzi czołowych przedstawicieli świata pracy, życia społecznego i kulturalnego, oraz utwory literackie i poetyckie, poświęcone historycznej dacie. Naród bułgarski oddał w nich hołd narodom Związku Radzieckiego — ostoi pokoju na całym świecie.

Dziennik „Robotniczesko dzieło” w artykule wstępnym pt. „Wieczysta wdzięczność” pisze m. in.: Wspólnie przelana krew umocniła braterską niezłomną przyjaźń między rosyjskim i bułgarskim narodem. Jeśli nasza ojczyzna kroczy obecnie szybko po drodze socjalizmu i żyje w warunkach pokoju — to zawdzięczamy to żyłoidalnej przyjaźni bułgarsko-radzieckiej i ukochanemu Stalinowi.

Ostatnie wiadomości s ortowe

ZAKOPANE (PAP). W poniedziałek 3 marca br. w Zakopanem zakończyło się międzynarodowe spotkanie Polska — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Polska — 1485,36 — 1516,362 pkt.



Wybory do rad terenowych w 8 republikach radzieckich

MOSKWA (PAP). — W dniu 1 bm. odbyły się wybory do rad terenowych w Uzbekkiej, Kazachskiej, Lotewskiej, Kirgiskiej, Tadżyckiej, Ormiańskiej, Turkmeńskiej i Karelo-Fińskiej SRR.

W dniu wyborów w stolicach tych republik, w miastach, wsiach panował radośny, świąteczny nastrój.

Od samego rana liczne grupy odświętnie ubranych mieszkańców stolicy Uzbekistanu — Taszkentu podążały do okręgów wyborczych, aby oddać swe głosy na wodza postępuwej ludzkości Stalina, na tych, którzy pracą swą i walką przyczynili się do przekształcenia Uzbekistanu i zafacofanej ongiś prowincji Rosji carskiej w kwitnącą republikę o wysoko rozwiniętym przemyśle, przodującym rolnictwie i przodującej kulturze.

Do okręgu wyborczego stolicy Kazachstanu, Alma-Aty, w którym kandydował Stalin, setki wyborców przyszły na długo przed świtem.

Również w stolicy Kirgizji — Frunze, jak w miastach i wsiach tej republiki ludność przejawiała wielką aktywność wyborczą. Do południa przeszło 90% wyborców oddało swe głosy.

Wielkim świętem był dzień wyborów dla kolechożników Pamiru, dla robotników i inteligencji nowych ośrodków przemysłowych Tadżykistanu. Naród tadżycki, który jak i inne narody ZSRR uzyskał za czasów władzy radzieckiej swoją państwowość, wybrał do rad terenowych najlepszych swoich przedstawicieli.

Pięknie wyglądała w szacie świątecznej Republika Karelo - Fińska. W okręgu wyborczym Nr 114 w stolicy republiki Pietrozawodzku, gdzie kandydatem na delegata do rady miejskiej był J. Stalin, już do godziny 10 wszyscy wyborcy oddali swe głosy.

Wybory w 8 republikach Związku Radzieckiego, przeszły w dniu 1 bm. pod znakiem wielkiej aktywności politycznej wyborców. Były one potężną manifestacją jedności narodu radzieckiego, skupionego wokół partii komunistycznej, rządu radzieckiego, wokół wielkiego wodza narodów, Józefa Stalina.

Ludność Albanii z entuzjazmem subskrybuje pożyczkę

TIRANA (PAP). — Dzienniki opublikowały komunikat albańskiego ministerstwa finansów o wstępnych wynikach subskrypcji państwowej pożyczki gospodarczej i kulturalnego rozwoju Albańskiej Republiki Ludowej. Jak wynika z komunikatu, w pierwszym dniu subskrypcji suma zadeklarowana przez ludność osiągnęła 410.457.000 leków, przekraczając w ten sposób sumę rozpisanej pożyczki o blisko 10,5 miliona leków.

Ludność Korei Północnej wzmaga walkę z wrogami nasytanymi przez interwencje amerykańskie

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu:

Przygotowując się do rozszerzenia agresji w Korei, interwencji amerykańscy wzmogli nasytanie szpiegów i dywersantów na zaplecze wojsk ludowych.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna podaje, że ludność Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej przejawia głęboką czujność i patriotyzm, demaskując szpiegów i dywersantów. Za sukcesy, osiągnięte w walce z wrogą agenturą odznaczono 2.031 osób odznakami i medalami Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, a 5.582 osoby otrzymały nagrody.

Oszustwo nie popłaca

Zasłużona kara spotkała kułaków - spekulantów z pow. lubelskiego

W dniu wczorajszym odbyła się przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie rozprawa grupy kułaków-spekulantów z gmin Konopnica i Jastków, którzy popełnili oszustwa przy dostawach zboża.

W czasie przewodu sądowego ustalono, że we wrześniu ub. roku kułak z Dąbrowicy Stanisław Misztal wszedł w porozumienie z przysięgłym wagowym Delegatury PZZ w Lublinie — Eugeniuszem Boguszem. Działając z jego namowy Bogusz sfalszował podczas nieobecności magazyniera kwit na rzekomą dostawę 1.950 kg żyta. Na kwiecie tym zaznaczył, że zboże wpłynęło z gminnej spółdzielni w Jastkowie, która miała wówczas przepelnione magazyny. W najbliższą niedzielę wagowy udał się do Stanisława Misztala i w jego mieszkaniu w Dąbrowce otrzymał za fałszywy kwit 1.365 złotych (po 70 zł. za kwintal żyta). Ponieważ Stanisław Misztal zalegał z mniejszymi dostawami — udał się z Boguszem do swego stryja Jana Misztala, zamieszkałego w Kolonii Barak i „odstał” mu 1.000 kg żyta po 100 złotych za kwintal. Ponadto 2 kwintale odsprzedał małorolnemu Stanisławowi Huzarkowi po tej samej cenie.

Następnego dnia obaj kułacy udali się do gminnej spółdzielni w Jastkowie i tutaj w podstępny sposób rozpisali sfalszowany kwit na trzy, stwierdzające wywiązanie się z dostaw przez kułaków i Huzarkę. Na tej podstawie pobrali w GKS gotówkę za zboże i przewóz.

Tego samego dnia kułak ze Sławinka — Zbenina — Paweł Słowik dojeżdżał podczas spotkania w Lublinie do porozumienia ze swoją kuzynką, żoną Jana Misztala, w sprawie nabycia podobnego kwitu. I tym razem pośredniczył Stanisław Misztal, a Bogusz zaraz następnego dnia sfalszował dru z kolei kwit na dostawę 2.150 kg pszenicy. Wręczenie kwitu odbyło się w mieszkaniu Stanisława Misztala, który wytłumaczył Pawłowi Słowikowi w jaki sposób należy w GS rozpiścić rzekomą dostawę na drobniejsze porcje i pobrać pieniądze. Słowik dostosował się do jego wskazówek i po odebraniu pieniędzy z GKS wypłacił Stanisławowi Misztalowi po 150 zł. od każdego kwintala, z czego Bogusz otrzymał po 100 zł. a pośrednik zatrzymał dla siebie po 50 zł. od kwintala.

Za kilka dni Bogusz wykorzystał po raz trzeci nieobecność magazyniera i sfalszował kwit na 2.463 kg owsa, potem doręczył go Stanisławowi Misztalowi, a ten „odstał” Słowikowi. Na tej podstawie Słowik wykazał się w GS rzekomą dostawą 800 kg owsa z ziemi dzierżawionej, 440 kg rzekomo dostarczonych na konto Bronisława Pietrzyka. Ten małorolny chłop oddał mu taką ilość zboża do odwiezienia, gdyż nie posiadał konia, ani wozu.

Wszystkie transakcje zakończyła libacja w domu Słowika z udziałem Bogusza i Stanisława Misztala. Bogusz otrzymał wówczas 3 tysiące zł. za kwit na owies i propozycję podrobienia jeszcze jednego kwitu na 3 tys. kg zboża, do czego jednak nie doszło, ponieważ przeniesiono go do innej pracy w PZZ.

Oszustwa dobranej szajki naraziły państwo na stratę około 5 tys. zł. w gotówce i 6 563 kg zboża.

Podczas rozprawy złożono zeznania kilkunastu świadków. Wśród nich było wielu bezrolnych i małorolnych chłopów, którzy bądź parobkowali u kułaka Słowika, bądź odrabiali u niego z żonami za pożyczkę zbo-

Oświadczenie Stałego Komitetu NRD dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, w dniu 28 lutego odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem Dieckmana posiedzenie Stałego Komitetu Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

„W oparciu o wolę 15 milionów obywateli Niemiec zachodnich i 13 milionów obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy poparli już układy z Bonn i Paryża, w oparciu o wolę przytłaczającej większości narodu niemieckiego, Stały Komitet NRD dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego oświadcza uroczysto, że interesy pokoju oraz interesy narodu niemieckiego, tak samo jak wszystkich sąsiadujących z nim narodów, wymagają unieważnienia układów z Bonn i Paryża — stwierdza m. in. oświadczenie, podjęte przez Stały Komitet.

Stały Komitet NRD domaga się, by rządy czterech wielkich mocarstw przygotowały wreszcie z udziałem przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich traktat pokojowy, który zapewni przywrócenie drogą pokojową jedności Niemiec, przywróci Niemcom suwerenność, a jednocześnie zagwarantuje bezpieczeństwo i integralność terytorialną sąsiadujących z Niemcami państw.

W zakończeniu oświadczenie Stałego Komitetu NRD apeluje do całej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do wszystkich działaczy politycznych i społecznych Komitetu, by walczyli przeciwko ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i Paryżu oraz by wzmogli walkę o porozumienie między Niemcami, o przywrócenie jedności narodu niemieckiego, o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i o utrzymanie pokoju w Europie.

Jeńcy amerykańscy — pułkownik Frank H. Schwable i major Roy H. Bley złożyli zeznania, które jeszcze raz zdemaskowały przed całym światem fakty używania przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej.

(Z prasy).



NOCNE WIDZIAŁA
EISENHOWERA...

Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

W ślepych zaułku

Znachorzy, zgromadzeni wokół łoża „europejskiej wspólnoty obronnej” (EVG), zakończyli 25 ub. m. jeszcze jedno swoje konsylium. Tym razem terenem obrad panów „konsyliarzy”, tj. ministrów państw satelickich USA, był Rzym. Sądząc z wypowiedzi samych konsultantów i prasy burżuazyjnej — perspektywy „zjednoczenia Europy” nie budzą „otuchy”. Przytoczymy chociażby niektóre z opinii, dotyczące ostatniej sesji w Rzymie, poświęconej ostawionej „armii europejskiej”. „Szanse ratyfikacji w parlamencie francuskim pogorszyły się” — stwierdza pesymistycznie zachodnia - niemiecka agencja DPA. „Rezultat konferencji rzymskiej jest bardzo wadliwy” — wtóruje jej „Der Tagesspiegel”. „Bidault musi prowadzić walkę w odwrocie, która by mu pozwoliła zyskać na czasie. W każdym razie Adenauer jest wielkim zwycięzcą. Udało mu się wprowadzić rozłam w szereg Francuzów” — alarmuje dziennik francuski „Combat”. „Liberation” zaś stawia kropkę nad „i”: „Wystarczy pierwszy podmuch wiatru, by zmieść przyrzeczenie René Mayera, jakie poczynił w chwili ubiegania się o inwestyturę”.

Wszyscy jeszcze pamiętają, że René Mayer na początku bieżącego roku nie miał żadnych możliwości stworzenia rządu, nie wysuwając zastrzeżeń wobec EVG. Przeciwnie ten zaprzeczany USA polityk, związany z amerykańską finansjerą i gorący zwolennik układów wojennych, nie żądałby „protokółów dodatkowych”, gdyby nie był zmuszony do lawirowania i kluczenia wobec wzburzonej opinii mas francuskich w stosunku do EVG. Trzeba było zastosować jakieś kruczki, poczynić jakieś pozorze chociażby ustępstwa, aby parlament mógł się ich uchwylić, glosując za inwestyturę Mayera: Mayer znalazł wybieg w postaci sławetnych protokółów.

Mimo, że protokoły te nie wprowadzają żadnych istotnych zmian do układu EVG, nie podobają się one jednak bońskim politykom, ponieważ podważają koncepcję nieograniczonej hegemonii hitlerowców w planowanej „armii europejskiej”.

Chodził bowiem o pewne zmiany w trybie głosowania w Ionie kierownictwa EVG oraz swobodę wysyłki francuskich oddziałów na terytoria zamorskie.

Jasne, że Adenauer, Blank & Co nie mogą strawić niczego, co mać ich sny o potęgę „auf allen Fronten”. Przecież podczas pobytu Dulles w Bonn Adenauer obiecał mu zwycięstwo w Bundestagu i ratyfikację EVG na połowę marca. Jak wiadomo nie udało się napociec dotychczas przy każdorazowym głosowaniu, które kończyło się jego porażką — leka się więc teraz jak ognia trudności dodatkowych. Termin złożony Dullesowi zbliża się błyskawicznie, a teraz znów wyrasta nowe obciążenie w postaci „protokółów dodatkowych” — oczywiście widzianych jak najgorzej w Bundestagu. Adenauer bije więc na alarm i dlatego to tak ciężko zawisła dłoń amerykańska nad delegacją francuską w Rzymie.

Rezultaty tej presji nie dały długo na siebie czekać. Gazety francuskie, podkreślając zwycięstwo Adenauera i odwrót delegata francuskiego, ministra Bidault, obrazują faktyczny stan rzeczy po ostatniej konferencji. Jak wynika z doniesień agencji Bidault — spuściwszy nos na kwintę — zgodził się na przedogadanie projektu „protokółów dodatkowych”, aby uzgodnić je z duchem i literą układu o EVG. Według zaś informacji brytyjskiej agencji Reutersa i amerykańskiej Unitet Press — sprawa wygląda tak, jakoby układy miały być przekazane parlamentom do ratyfikacji w ich obecnej formie. Innymi słowy — skończona komedia z „dodatkovymi protokółami”.

Oczywiście ten „kij ma dwa końce” — jak mawia przysłowie. I fakt smętnego losu „protokółów” nie oznacza zmniejszenia trudności na drodze realizacji EVG. Wręcz przeciwnie. W parlamencie francuskim zbierają się nowe chmury, brzemienne w burze i pioruny, a i z bońskim Bundestagiem Adenauer będzie miał niejedną ciężką orzech do zgryzienia. Przeciwnie

Wykonuj swój plan CODZIEŃ CO GODZINĘ

Rada Opalin musi dorównać »Nadbużance«

Od chwili połączenia dwu hut szkła w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą „Zarząd Przemysłu Szklarskiego Huta Szkła Ruda Opalin” pomiędzy załogą „Nadbużanki” i „Rudy Opalin” zarysowały się wyraźne antagonizmy.

Przyczyna tkwi w tym, że, jak pisze nasz korespondent Mieszek, „Nadbużanka pracuje dobrze, a Ruda Opalin źle”, a w konsekwencji wyniki produkcyjne połączonych hut są średnią arytmetyczną, najczęściej niekorzystną dla „Nadbużanki”.

Wzmy dla przykładu wykonanie planów rocznych w 1952 roku. Ogółem plan produkcyjny przedsiębiorstwa wykonany został zaledwie w 73 proc., chociaż „Nadbużanka” zrealizowała swój plan już do dnia 25 listopada w 100 proc.

W styczniu br. ogółem wykonanie zamyka się cyfrą 112 proc., przy czym „Nadbużanka” — zrealizowała plan w 130 proc.

Nie inaczej przedstawia się sprawa w lutym.

Z czego wypływa ten niejednakowy stosunek hut do planu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto porównać, jak traktują pracę załogi obu tych zakładów.

Załoga Huty Szkła „Nadbużanka” stanowi zwarty zespół ludzi, których interesuje sprawa produkcji zarówno od strony realizacji zadań, jakie stawia im państwo, jak też bezpośredniego, osobistego interesu zwiększenia zarobków. Praca w hucie jest jedynym ich źródłem dochodów. Większość prac w „Nadbużance” objęta jest systemem akordowym, a normy są wysoko przekraczane.

Natomiast załoga „Rudy Opalin” składa się w większości z pracowników, którzy pracę w hucie traktują jako dodatkowe źródło zarobku, a więc pracują według zasady: „kiedy mi się podoba” lub „kiedy muszę”. W hucie tej normalnym zjawiskiem są tzw. „rundy”, tan. przerwy w czasie pracy, sprzeczne z zasadą socjalistycznej dyscypliny, na które ani dyrekcja ani rada zakładowa nie znalazła dotąd skutecznego sposobu.

Szczególną rolę ma tu do spełnienia podstawowa organizacja partyjna, która powinna postawić sobie ambitne zadanie wychowania niezdyscyplinowanej załogi, aby jak najszybciej stanęła na poziomie pracowników huty „Nadbużanka” pod względem pełnego wykorzystania 8-godzinnego dnia pracy, a wtedy i wykonywanie planów produkcyjnych nie będzie tylko wyłączną zasługą „Nadbużanki”.

Imperialiści amerykańscy wykorzystali powódź w Holandii dla forsowania zbrojeń

PARYŻ (PAP). Jak wynika z doniesień prasy holenderskiej, nacisk USA na rząd holenderski w sprawie zbrojeń nieustannie się wzmaga. „De Waarheid” stwierdza m. in.: „Waszyngton wykorzystał powódź, aby zmusić Holandię do zwiększenia wydatków na zbrojenia. Jak wiadomo, Amerykanie wyrazili zgodę na to, by z funduszu wyrownawczego użyto 200 milionów guldów na odbudowę. Jednakże pod warunkiem, że dalszych 300 milionów z tego funduszu wyasygnowanych zostanie na produkcję materiałów wojennych. Wniosek stąd, że na każdy gulden, wydatkowany

przez rząd Dreesa na budowę tam, przypada półtora guldna na produkcję armat i myśliwców odrzutowych”.

Przomawiając w tych dniach na rozszerzonym plenum KC Komunistycznej Partii Holandii, sekretarz generalny KC de Groot podkreślił, że przyczyną katastrofy powodziennej szukać należy przede wszystkim w fakcie zbrojenia się Holandii, w fakcie, że Holandia znalazła się pod butem amerykańskim. Rząd holenderski — stwierdził de Groot — poświęca całą swą uwagę przygotowaniu do wojny zamiast troszczyć się o tamy.

rozdźwięki między niemieckimi a francuskimi przedstawicielami burżuazji nie polegają wyłącznie na protokółach dodatkowych — raczej wysunięcie tych protokółów jest tylko jednym z przejawów sprzeczności między nimi. Presja więc ze strony Waszyngtonu, zmuszająca Bidault do uległości, jest środkiem raczej mechanicznym, nieskutecznym na dalszą metę. Można by powiedzieć, że jest to „lezione objawowe chorej EVG”, nie usuwające istotnych przyczyn choroby — chociażby już dlatego, że tkwią tak głęboko w jej organizmie, iż te w ogóle nie dadzą się usunąć, mimo najbardziej szumnych i bzdurnych deklaracji o wspólnotę. Wzmy chociażby sprawę Saary, na temat której Adenauer odbył rozmowę w cztery oczy z Bidault, zgadzając się jako by na pewne ustępstwa w zamian za ustępstwa Bidault w sprawie „protokółów dodatkowych”. Ale ponieważ „we francuskiej grze na szachownicy planów Schumana Zagłębie Saary odgrywa rolę czołowej figury, której utrata wpłynęłaby decydująco na zmianę układu all” (Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung), monopolistów zachodnio - niemieccy drapieżnie walczą o swoje pozycje saarskie i w obecnej, uprzywilejowanej sytuacji faworytów USA nie myślą rezygnować ze swoich rozszczeń.

„Times” przypomina, że „istnieje poważna przeszkoda na drodze porozumienia francusko-niemieckiego, jaką jest sprawa Saary”. „Manchester Guardian” zaś, komentując wyniki ostatniej konferencji, sceptycznie stwierdza, że „ominięto jeden tylko zaułek, ale zaułków takich jest więcej”.

Paktowania imperialistów dawno już przybrały formę spacerów po ślepych zaułkach. Bariery kapitalistycznych sprzeczności piętrzą się na ich drodze i chociażby nawet drogą targów, przepokupstw, licytacji udało im się obalić tę czy inną z nich — nie zwyciężą przecież tej przeszkody, jaką stanowi opór ze strony mas społeczeństwa niemieckiego, francuskiego, włoskiego, i

Z. R.

Bez planu i norm nie ma gwarancji terminowego wykonania akcji siewnej

— O przygotowania do siewów wiosennych trzeba zapytać instruktora rolnego — odparł mi sekretarz Prezydium GRN w Brzeżnach (pow. Lublin) ob. Kowalski, kiedy zapytałem go, jak GRN pomaga spółdzielni produkcyjnej w Milejowie.

Instruktor rolny ob. Tadeusz Franczak, na moje pytanie odpowiedział:

— Jeśli chodzi o spółdzielnię produkcyjną w Milejowie, to jest już prawie gotowa do siewów. Ziarno siewne mają gotowe, złożyli zapotrzebowanie na nawozy sztuczne do GS i obecnie wybierają resztę nawozów. Obornik wywieziony w pole, narzędzia jakie posiadają — wyremontowane, umowa z POM zawarta. Poza tym opracowano plan pracy na okres siewów, przydzielono każdemu członkowi zadanie. Podziału pracy dokonano na specjalnym zebraniu wszystkich członków spółdzielni, na którym zarazem zapoznano każdego z planem zasiewów.

— Byliście na tym zebraniu? — zapytałem.

Instruktor wyraźnie zmieszkał się. — Nie. Nie byłem, — odparł po chwili — bo byłem w tym czasie w terenie.

— Zdarza się tak — myślałem idąc do spółdzielni, że nie zawsze można być na zebraniu, w każdym bądź razie instruktor wie co się dzieje w spółdzielni, widać, że interesuje się tymi sprawami. Nie przeczuwałem, że spotka mnie gorzki zawód, skoro bowiem zwróciłem się do księgowej spółdzielni ob. Wasilak odparła mi prosto z mostu, że z wyjątkiem ziarna siewnego i własnych narzędzi więcej nic nie jest przygotowane.

— Nie mogliśmy opracować planu siewów wiosennych — mówiła — bo ogólny plan gospodarczy na rok 1953 przesłany na początku stycznia do PRN leży dotychczas nie zatwierdzony. Zwracaliśmy się w tej sprawie już nie raz, ale zawsze odkładają z dnia na dzień. Nie mając zaś planu nie możemy złożyć zapotrzebowania na nawozy i zawrzeć umowy z POM. Nie było dotychczas również ogólnego zebrania w sprawie siewów i dziwię się, skąd instruktor ob. Franczak zdobył takie wiadomości, skoro ja, jak jestem od roku księgową tak go jeszcze w spółdzielni nie widziałam.

Tak więc sprowadzone nawozy, zawarta umowa z POM, podział pracy okazały się fikcją zrodzoną w umyśle instruktora rolnego ob.

Franczaka. Świadczy to o tym, że wie on, co i jak należy zrobić, ale sprawdzić na miejscu, czy istotnie zostało wykonane, to dla niego za duży trud. Przecież od gmachu GRN do spółdzielni produkcyjnej szmat drogi — przeszło 200 m. Dotrzeć tam, dopomóc członkom spółdzielni, to ponad siły instruktora rolnego i całej GRN. Wygodniej jest siedzieć za biurkiem i z powietrza operować faktami, o których nie ma się żadnego pojęcia.

Podobny stosunek do spraw spółdzielni przejawia Powiatowa Rada Narodowa w Lublinie. Posiadając na swoim terenie zaledwie 5 spółdzielni produkcyjnych nie zdążyła dotychczas rozpatrzyć i zatwierdzić planów gospodarczych, podczas gdy inne powiaty, jak Włodawa i Hrubieszów mające dużo więcej spółdzielni od dawna to zrobiły.

Zbliża się wiosna, zbliża się pora siewów wiosennych, od których zależne są przyszłe zbiory. Szereg spółdzielni produkcyjnych opracowało już szczegółowe plany pracy przy siewach, czyni ostatnie przygotowania. Tymczasem w Milejowie dotychczas nie wiadomo co i ile będzie się siał, ile trzeba ziemi pod uprawy zbożowe, ile pod okopowe, ile zużyje się roboczo-

wek, ile i jakich trzeba nawozów sztucznych. Zaniedbanie to jest tym bardziej rażące, że przecież spółdzielcy z Milejowa mają wiele pięknych osiągnięć, które winny być bodźcem do jeszcze owocniejszej pracy. Rzecz jasna, że wina za ten stan rzeczy spada przede wszystkim na Powiatową i Gminną Radę Narodową, które w sposób biurokratyczny traktują sprawy spółdzielcze. Jednak nie bez winy jest tu organizacja partyjna. Pominąwszy fakt nie zatwierdzenia planu, są przecież inne sprawy dotyczące wiosennej akcji siewnej, którymi przede wszystkim winna zająć się miejscowa organizacja partyjna. Do takich należy m. in. opracowanie słusznych norm dniówek obrachunkowych, czego domagają się sami członkowie jak np. oborowy ob. Kuc. Sprawa ta jednak dotychczas stoi na martwym punkcie. Wprawdzie na ostatnim zebraniu podstawowej organizacji partyjnej poruszone były sprawy norm i odpowiedzialności organizacji partyjnej za gospodarkę w spółdzielni, ale skończyło się tylko na tym. Sprawa ustalenia norm odkładana jest z dnia na dzień. Tak samo mówi się o podziale na brygady, o stworzeniu brygady sadowniczej, tak aby już mogły przystąpić do pracy, ale brygad tych nie ma kto zorganizować. Nie można powiedzieć, że spółdzielcy nie nie robią. Ale praca ich nie jest dobrze zorganizowana, nie jest oceniona sprawliwie. Wywołuje to niezadowolenie wśród członków, stwarza dogodny grunt do penetracji wroga klasowego. Dlatego też sprawa znormowania prac winna być jak najrychlej załatwiona.

Brak planu zasiewów jest też dowodem słabej pracy organizacji partyjnej. Organizacja partyjna za mało wykazała inicjatywę, nie potrafiła w porę sygnalizować KG i KP, które wpłynęłyby na GRN i PRN.

Zwlekać z tym nie można. Spółdzielcy z Milejowa, którzy pokonali już nie jedną trudność, którzy dowiedli, że potrafią dobrze gospodarować zespołowo, nie powinni dopuścić do opóźnienia przygotowań wiosennych. Terminowe i należyte przeprowadzenie siewów, to umocnienie spółdzielni, to większa wydajność z ha, to wzrost dobrobytu członków a te cele spółdzielcy z Milejowa umieją przecież realizować.

Przodujący ludzie PGR



Jan Olszak — przewodnik pracy zespołu PGR Kock. Dzięki pracy takich ludzi Kock jest przodującym zespołem PGR w naszym województwie.



Stanisław Żuk — przewodnik pracy zespołu Państwowej Stadniny Koni Michalów — aktywny działacz związkowy.



Jan Sliwa — kierownik gospodarstwa PGR Józefów. Dzięki jego inicjatywie i właściwej współpracy z Radą Zakładową gospodarstwo Józefów osiąga najlepsze wyniki i należy do przodujących gospodarstw w naszym województwie.

Z życia Partii

Nasi korespondenci piszą:

TRZEBA ZERWAĆ Z BIernością

Kurs szkolenia partyjnego przy Urzędzie Pocztowym w Chełmie obejmuje 34 uczestników, wśród których są również ZMP-owcy i bezpartyjni. Niestety, kurs nie spełnia swoich zadań, gdyż frekwencja jest bardzo słaba i na zajęcia przychodzi najwyżej 40 proc. słuchaczy. Najgorsze jest to, że przykład niewłaściwego stosunku do szkolenia dają członkowie partii. Tacy towarzysze, jak: Stanisław Jabłoński, Józef Kuźma, Władysław Chojnacki i Władysław Król systematycznie zaniedbują szkolenie. Początkowo egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej zwracała uwagę słuchaczom opuszczającym szkolenie i nawet spowodowała, że wzywano ich do Komitetu Powiatowego. Jednak niewiele to pomogło i frekwencja nadal jest niska.

Wydział Propagandy Komitetu Powiatowego i Powiatowy Ośrodek Szkolenia Partyjnego wcale się nie interesują przebiegiem szkolenia partyjnego w naszym zakładzie. Od czterech miesięcy nie było żadnej wizytacji szkolenia, co jeszcze bardziej demoralizuje uczestników.

A szkolenie partyjne bardzo jest nam potrzebne, gdyż nasza organizacja nie spełnia swych zadań, nie prowadzi prawie żadnej pracy politycznej i pograżyła się w bierność. Czas już najwyższy skończyć z dotychczasowym stanem, podnieść na wyższy poziom pracę partyjną i szkolenie ideologiczne. Obecnie, gdy przystępujemy do wyborów władz partyjnych nasza organizacja przy Urzędzie Pocztowym winna krytycznie i samokrytycznie ocenić dotychczasową pracę sekretarza egzekutywy i każdego członka partii, wyciągnąć wnioski i podjąć takie uchwały, które pozwolą usunąć wszystkie niedociągnięcia.

Jan Matczuk
Urząd Pocztowy
w Chełmie Lubelskim

NIE MOŻNA CZEKAĆ NA AKTYWISTÓW Z POWIATU

Walka o socjalistyczną przebudowę wsi jest obecnie centralnym zadaniem naszej pracy partyjnej. Szczególnie ważne zadania mają w tej walce podstawowe organizacje partyjne na wsi. Członkowie partii winni prowadzić pracę uświadamiającą wśród bezpartyjnych, demaskować plotki i stanąć w pierwszym

szeregu organizatorów spółdzielni produkcyjnych.

Nie wszystkie organizacje partyjne tak rozumiały swoje obowiązki. W gromadzie Słodków III (pow. Kraśnik) podstawowa organizacja partyjna nie przejawia w tej dziedzinie żadnej działalności. Towarzystwo ze Słodkowa III czekają aż przyjadą aktywiści z powiatu i będą organizować spółdzielnię. Takie stanowisko jest z gruntu fałszywe. Pomoc Komitetu Powiatowego jest potrzebna, lecz Komitet nie będzie wykonywał zadań przypadających organizacjom partyjnym. W Słodkowie III istnieją wszelkie warunki dla zbudowania spółdzielni produkcyjnej. Zamiast więc czekać aż przyjedzie ktoś z KP, trzeba zabrać się do konkretnej pracy politycznej, rozpocząć agitację indywidualną, ożywić działalność Koła ZSCH i zorganizować wycieczkę do jednej ze spółdzielni w naszym województwie. Organizacja partyjna w Słodkowie III musi pamiętać, że spółdzielnia produkcyjna sama nie powstanie, że właśnie od pracy członków podstawowej organizacji partyjnej zależy, uświadomienie mało i średniorolnych chłopów ze Słodkowa III i ich przejście na tory gospodarki zespołowej.

S. J.

korespondent terenowy

WIĘCEJ PRACY POLITYCZNEJ

W gminie Piotrowice przeważają małorolne gospodarstwa chłopskie, zacofane technicznie i gospodarczo. Mimo to chłopcy z tej gminy nie szukają nowych, wyższych form gospodarowania, mało się interesują spółdzielczością produkcyjną.

W gromadzie Borkowizna tacy gospodarze jak Józef Kozik, Julian Waryszak, Ignacy Depta, Stanisław Dworak i Stanisław Skrabucha dopiero dzięki władzy ludowej, która nadała im ziemię zaczęli żyć po ludzku. A jednak nie wykazują oni zainteresowania spółdzielczością produkcyjną i nie widzą, że ciągły wzrost dobrobytu zapewni im może tylko zespołowa gospodarka. Stanisław Jarosz, posiadający 2,5 ha ziemi, a którego syn został oficerem Wojska Polskiego, też nie rozumie, że siła naszego państwa i zamożność chłopów wzrośnie wtedy, gdy będą wspólnie gospodarzyć, korzystając z najnowszych zdobyczy techniki i nauki.

Dzieje się tak dlatego, że dotychczas w gromadzie Borkowizna za mało było roboty politycznej, że organizacja partyjna nie pracowała należycie. Dlatego też gromada nie interesowała się życiem politycz-

nym i kulturalnym, zaskiepiła się w sobie, a wielu chłopów traciło czas i siły na pijaństwo i grę w karty. Tak postępował nawet członek partii Jan Zarzeczny, właściciel 10 ha ziemi, który nie brał udziału w pracach partyjnych, ale organizował grę w karty i picie wódki. Tak samo postępowali inni chłopcy. W Saganów i Rzucidłów powstały „przystanie” pijaków, karciarzy i nosicieli wrogich plotek.

Trzeba wyplenić zło z gromady Borkowizna, utrudnia ono bowiem zrozumienie przez chłopów ich obowiązków i zadań w obecnej dobie.

Więcej pracy politycznej ze strony podstawowej organizacji partyjnej, radnych gminnej rady narodowej, sołtysa, koła ZSCH, a chłopcy z gromady Borkowizna rozumieją, że ich miejsce jest w spółdzielni produkcyjnej.

Władysław Iwanik
korespondent terenowy

Fundusz Zakładowy bodźcem do zwiększenia wydajności pracy

Zarządzenia w Dzienniku Ustaw i Monitorze mówią o tym, że państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, które wykonały swe plany w ustalonej normie asortymentu, osiągnęły planową sumę zysku bilansowego oraz wykonały plan obniżki kosztów własnych, uzyskują tzw. Fundusz Zakładowy.

Funduszem zakładowym dysponuje zakład w celu zaspokojenia bytowych i kulturalnych potrzeb pracowników. W ten sposób fundusz ten pośrednio wpływa na podnoszenie sprawności produkcyjnej zakładu, gdyż przyczynia się do zwiększenia troski pracowników o jego osiągnięcia.

JAK GOSPODARZY FUNDUSZEM ZAKŁADOWYM LWTP?

Załoga Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego wykonuje systematycznie swoje plany produkcyjne, a więc zakład corocznie dysponuje poważną sumą uzyskaną na Fundusz Zakładowy.

Przeznaczeniem tego funduszu jest zaspokajanie potrzeb kulturalnych i socjalnych pracowników nie tylko drogą indywidualnych nagród i premii, lecz także poprzez dodatkowe budownictwo mieszkaniowe, dołatkowe remonty mieszkań pracowniczych, wyposażenie i rozbudowę świetlic, czytelni, klubów, urządzeń sportowych, ogródków działkowych itp.

Czy istotnie w LWTP wykorzystuje się Fundusz Zakładowy na te cele.

Robotnicy LWTP chętnie mówią o zamożności swojego zakładu. Mają pięknie wyposażoną świetlicę, do której projektuje się zakupienie aparatu do wyświetlania przeźroczy, zespół artystyczny posiada kom-

plet instrumentów muzycznych, w okresie letnim dzieci pracowników spędzają wakacje na kolonii w Związku. Ponadto zakład organizuje wycieczki krajoznawcze, dodatkowe remontuje mieszkania przodownikom pracy, wypłaca okazałe sumy na nagrody i premie.

Wszystkie te poczynania są słuszne, ale... nie wyczerpują całego funduszu. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że z funduszu niewykorzystanego w roku 1951 pozostało jeszcze 150 tys. złotych.

Niewykorzystaną sumę kierownictwo zakładu wspólnie z podstawową organizacją partyjną i radą zakładową „zaoszczędziło” na budowę hoteli robotniczych.

Podobnie postąpiono z poważną częścią Funduszu Zakładowego przeznaczoną do wykorzystania w 1952 roku.

Jest to całkowicie niesłuszne. Jeżeli istnieje konieczność budowania hoteli dla pracowników sezonowych, należy to umieścić w planach inwestycyjnych zakładu, nie uszczuplać zaś Funduszu Zakładowego, który musi być wykorzystany wany zgodnie z jego przeznaczeniem i w ciągu każdego roku.

Robotnicy zakładu mają wiele jeszcze poważnych potrzeb, które należałoby wziąć pod uwagę, wykorzystując Fundusz.

Do nich przede wszystkim należą sprawy bytowe. Więcej mieszkań pracowniczych, więcej remontów z pewnością przyczyniłoby się do jeszcze większego wzrostu wydajności pracy, wpłynęłoby na zacieśnienie więzi między sprawą produkcji i korzyścią wpływającą z niej bezpośrednio dla robotnika.

Bo przecież Fundusz Zakładowy musi spełniać rolę mobilizującą, mu-

si być bodźcem do zwiększenia wydajności pracy, do rozwinięcia racjonalizatorstwa i wynalazczości, do uzyskania coraz to większych oszczędności.

Druga nie mniej ważna sprawa to dodatkowe inwestycje na cele kulturalne i sportowe. Niezłe byłoby, gdyby zamiast oszczędzać na hotele, rozbudowano tu bibliotekę świetlicową, wyposażono Klub Techniki i Racjonalizacji, gdyby pomyślano wspólnie z całą załogą nad formami rozwoju życia sportowego. Z pewnością zatrudniona tu młodzież z radością powitałaby projekt budowy boiska i uzupełnienia sprzętu sportowego.

O istnieniu Funduszu Zakładowego, o sposobie jego wykorzystania musi wiedzieć cała załoga.

POWIĄZAĆ WALKĘ O OBNIŻKĘ KOSZTÓW WŁASNYCH Z KONKRETNymi KORZYŚCIAMI

Trzeba umieć pokazać ścisły związek walki o obniżkę kosztów własnych z konkretnymi korzyściami, jakie obniżka ta przynosi załodze. Dlatego też należy doprowadzić do świadomości każdego robotnika sens walki o pełne wykonanie planów, by robotnik otrzymując nagrodę czy premię, korzystając z dodatkowych inwestycji mieszkaniowych, czy kulturalnych zdawał sobie sprawę skąd się biorą fundusze na te cele.

Jednocześnie trzeba, aby dyrekcja wyzbyła się tendencji do „oszczędzania” z roku na rok Funduszu Zakładowego, lecz wspólnie z podstawową organizacją i radą zakładową pomyślała nad najważniejszym i najpilniejszym jego wykorzystaniem.

(Kom)

Walke o wzrost produkcji rolnej trzeba rozpocząć już dziś

Wykorzystać wszystkie rezerwy zapewniające wysokie urodzaje

Termin rozpoczęcia siewów wiosennych zbliża się szybko. Już za kilka tygodni na pola wyruszą traktory i konie do orki przedsiwianych.

Partia nasza i Rząd postawiły przed rolnictwem zadanie:

zwiększenia arealu upraw przez zagospodarowanie wszystkich ugorów i odlogów,

podniesienia wydajności z ha przez racjonalną uprawę, nawożenie, stosowanie kwalifikowanego ziarna siewnego, stosowanie siewu rzędowego i racjonalną pielęgnację,

zwiększenia upraw roślin przemysłowych,

zwiększenia bazy paszowej, potrzebnej dla rozwoju hodowli przez zwiększenie upraw roślin pastewnych i podnoszenie kultury łąk i pastwisk.

Zgodnie z planem Wojewódzkiej Rady Narodowej areal zasiewów wio-

sennych w województwie lubelskim w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosnie o 27,040 ha. Wzrost ten nastąpi przez zagospodarowanie 16.700 ha ugorów i odlogów oraz obsianie około 10.340 ha gruntów, które z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych nie zostały obsiane oziminami.

Lecz nie tylko zwiększenie arealu zasiewów ma nam dać potrzebną zwyczaję plodów rolnych. Zagospodarowując każdy skrawek gruntu musimy pamiętać o konieczności nieustannej walki o wzrost wydajności z ha. W tej dziedzinie województwo lubelskie ma olbrzymie możliwości. Wystarczy powiedzieć, że jeśli w województwie poznańskim mamy 0,3% gleb pierwszej klasy, to w województwie naszym 9,1%.

wozów mineralnych czyli o 52.950 q więcej niż w roku ubiegłym, a 3 razy więcej niż województwo nasze stosowało w okresie przedwojennym. Ażeby przeznaczone nawozy spełniły swoje zadanie, trzeba ażeby każdy sprzedawca nawozów był pouczony i umiał chłopom wyjaśnić pod co i jakie powinniśmy stosować nawozy pomocnicze.

Województwo lubelskie ma niechlubną opinię województwa, w którym nie prowadzi się należytej walki z chwastami. Dlatego trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie może być mowy o prowadzeniu walki o wzrost produkcji bez walki z chwa-

stami. Walkę z chwastami powinniśmy prowadzić cały rok, przez stosowanie czystego ziarna, bronowanie pól przed siewem zbóż i wreszcie pielnie. Tępiąc chwasty sprawiamy, że ziemia żywi i słońce ogrzewa rośliny a nie chwasty, co warunkuje przeciętą wysokość urodzajów.

Szeroka praca polityczno-uświadamiająca rad narodowych, organizacji politycznych i społecznych, a przede wszystkim Służby Rolnej nad pełnym wykorzystaniem przez rolników wszystkich omówionych rezerw, zapewni nam zwycięstwo w bitwie o wzrost produkcji rolnej. (c).



W cegielni „Kalinowszczyzna” w pracy wyróżniają się toruńskie i Józefa Jędrusiak i Kunegunda Dąbrowska.

JAK JEST Z WYDAJNOŚCIĄ Z HA?

W województwie lubelskim przy znacznie lepszych glebach uzyskaliśmy w 1951 roku przeciętną wydajność 11,5 q (dla czterech zbóż podstawowych łącznie) natomiast przeciętne zbiory z ha w województwie poznańskim wyniosły 15 q.

Każdy wie, że te wyniki woj. poznańskiego są wynikiem wyższej kultury rolnej. Chłopi województwa poznańskiego lepiej uprawiają grunty, stosują nowe zabiegi agrotechniczne, dbają o dobór ziarna selekcyjnego, siewają tylko siewem rzędowym, walczą z chwastami i chorobami roślin.

Ale czy chłopci województwa lubelskiego są w stanie dorównać chł-

om województwa poznańskiego? Niewątpliwie tak. Trzeba tylko dobrać w myśl najnowszych wskazań uprawić grunty, zaopatrzyć się w wysokogatunkowy materiał siewny (superelity, elity, zboża kwalifikowane), siał tylko zbożem dobrze doczyszczonym i zaprawionym (bejcowanym) ażeby w ten sposób zabezpieczyć je przed chorobami.

Rolnicy, którzy nie mają własnego zboża kwalifikowanego nadającego się do siewu powinni zboże konsumcyjne wymienić na ziarno kwalifikowane w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, czy w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”.

SIEJEMY ZIARNEM KWALIFIKOWANYM...

Ażeby zapewnić rolnikom województwa lubelskiego dostateczną ilość wysokogatunkowego ziarna Ministerstwo Rolnictwa przydzieliło na nasze województwo 111 ton pszenicy jarej, 372 tony jęczmienia oraz 750 ton owsa. Poza tym ze skupu Centrali Nasiennej mamy do dyspozycji 65 ton pszenicy jarej, 180 ton jęczmienia i około 350 ton owsa.

Ponieważ w roku ubiegłym niektóre GS-y rozproszdziły niedostatecznie doczyszczane ziarno siewne, co spotkało się ze słusznym niezadowoleniem ze strony chłopów, w roku bieżącym zostały podniesione normy czystości do 99%, oraz siły kiełkowania pszenicy jarej do 95%, jęczmienia do 97%, owsa do 94%.

Ponadto ażeby dać chłopom możliwość należytego doczyszczania własnego ziarna siewnego, POM-y, GOM-y i GS-y zostały zaopatrzone w

odpowiednie maszyny. W tej chwili posiadamy w naszym województwie 48 tryjerów, 202 wialnie, 33 młynki i 215 żmijek, które w zupełności pokrywają zapotrzebowanie i wszyscy chłopci nie posiadający własnych maszyn mogą doczyścić swoje ziarno siewne.

Ażeby umożliwić wszystkim rolnikom w terminie doczyszczanie ziarna bez potrzeby udawania się do odległych miejscowości, w gromadach są w tej chwili organizowane specjalne punkty czyszczenia ziarna siewnego, w których będą zainstalowane młynki, wialnie, tryjery i żmijki.

Sprawa ta jest niezmiernie ważna i leży w interesie samych chłopów, doświadczenie bowiem wykazało, że stosując kwalifikowane ziarno siewne dobrze doczyszczane otrzymujemy od 2—4 q większą wydajność z ha.

...I ZAPRAWIANYM

Dotychczas tylko niewielki procent rolników naszego województwa stosuje zaprawianie ziarna siewnego. To niezrozumienie powoduje, że całe łany zbóż są atakowane przez różnego rodzaju choroby i grzybki, które zmniejszają niejednokrotnie plony do 50 i więcej procent.

Dlatego w każdej gromadzie powi-

nien być punkt zaprawiania ziarna. Do tego celu GS-y nasze dysponują 830 specjalnymi zaprawiarkami, które powinny być w pełni wykorzystane. Zaprawiarkę można również wykonać sposobem gospodarskim z beczki. Ponadto z powodzeniem można dokonywać suchej zaprawy ziarna na klepiskach.

SIEW RĘCZNY TO PRZEŻYTEK

Obok uprawy, nawożenia i doboru ziarna niezwykle ważnym elementem, który decyduje o wysokości urodzaju jest sam siew. Dotychczas w naszym województwie jeszcze wiele chłopów stosuje siew ręką, tak zwany siew rzutowy. Z tego powodu ponosimy nierówetowane straty. Wystarczy powiedzieć, że przy siewie siewnikiem zaoszczędzamy około 50 kg ziarna na hektarze, a co najważniejsze, zapewniamy równe wejście zboża, przez co uzyskujemy o 1—2 q większą wydajność z ha.

Gdybyśmy wyeliminowali siew ręczny a siewu zboża dokonali siewnicą z siewnikiem, to na samym tylko ziarnie siewnym zaoszczędzilibyśmy 1 000 ton w skali województwa. Jeśli do tego dodamy, że minimum 3 razy tyle uzyskalibyśmy dodatkowo stosując siew rzędowy przez zwiększenie wydajności z ha, to widzimy, jak wielkie to ma ogromne znaczenie gospo-

WALCZMY Z CHWASTAMI

Ważnym, obok omówionych, elementem, który decyduje o powodzeniu walki o podniesienie urodzajów naszych pól, jest racjonalne stosowa-

nie nawozów sztucznych i walka z chwastami.

Na tegoroczną wiosenną kampanię siewną otrzymaliśmy 376.250 q na-

W ojczyźnie naszej, w „kraju rusztowań” z urzekającą szybkością wznoszone są gigantyczne obiekty przemysłowe Planu 6-letniego; na nagich do niedawna polach powstają całe socjalistyczne miasta. Realizacja stojących przed budownictwem zadań jest walką, a losy każdej walki w dużej mierze zależą od sprawności zaplecza. Zapleczem szerokiego, obejmującego cały kraj frontu budownictwa jest przemysł materiałów budowlanych, a cegielnie — to główna baza wyjściowa tej budowlanej ofensywy.

Nie dotrzymują kroku

Niestety cegielnie nie nadążają z dostarczeniem budownictwu odpowiedniej ilości cegły. Główną przyczyną tego stanu jest dysproporcja między niezwykle szybko postępującą modernizacją techniki budowlanej i słabym rozwojem sposobów produkcji cegły. Wzrastające wciąż zapotrzebowanie przedsiębiorstw budowlanych na cegłę w pewnej części pozostaje nie pokryte, a w związku z tym część planu nie wykonana. (Jest to jeszcze jeden charakterystyczny przykład zaniechania się produkcji różnych gatunków przemysłu). Dlatego sprawa realizacji planów produkcyjnych zakładów wyrabiających cegłę nie jest ich „osobistą” sprawą. Całe budownictwo a wraz z nim wszyscy odbiorcy jego produkcji mają pełne prawo „partrzeć im na ręce” w toku realizacji planu.

W roku 1952 na terenie województwa lubelskiego żadna z cegielń podlerych WZTP Mat. Budowlanych nie wykonała całkowicie rocznego planu produkcji cegły palonej. Nie stanowiła pod tym względem równieź wyjątku cegielnia Kalinowszczyzna. Plan roczny został wykonany w asortymencie cegły palonej w 99,2%. (W innych cegielniach ten procent jest jeszcze niższy).

Żle się przedstawia w lubelskich cegielniach sprawa produkcji żelazki chodzącej o ilość, ale jej jakość również pozostawia wiele do życzenia.

Śiąca królewna

Budowlaną wartością cegły kształtuje oprócz jakości użytej do produkcji gliny również sposób jej mieszania. W cegielni Kalinowszczyzna zainstalowano przed trzema laty pierwszorzędną mechaniczną mieszarkę gliny. O maszynie tej można powiedzieć, że zaraz po urodzeniu zapadła w ciężki i długotrwały letarg. Rok za rokiem mija a dotychczas nie znalazł się nikt, kto by ją z tego snu obudził: wspomniana maszyna nie posiada w swoim trzyletnim zyciorwie ani jednej pracownianej dniówki. Zbyt często jeszcze, niestety, okazuje się, że powszechne narzekanie na brak sprzętu mechanicznego jest wobec nagminnych faktów nie wykorzystywania sprzętu istniejącego zupełnie bezprzedmiotowe. Bezcynna maszyna na tylko doktoracynim akcentem usługuje świadczyć o nowoczesności zakładu, a obok niej trzy mieszadła konne, tzw. „sznajdery” jak przed wiekami mozola się w mało wydajnym trudzie. Stanu tego nie wolno dłużej przeciągać. Albo maszyna jest cegielni potrzebna i wtedy trzeba ją uruchomić, albo nie potrzebna i wtedy należy ją przekazać Innemu zakładowi, który potrafi ją wykorzystać. A korzyści z jej uruchomienia są bezsporne. Wystarczy wspomnieć, że praca tej mieszarki z nadwyżką zastąpiłaby pracę trzech „sznajderów”

przy równocześnie mniejszych kosztach jej obsługi i znaczne podniesionej jakości mieszania gliny.

Nie tylko mąszyna bezcynna

Mowa tu o podstawowej organizacji partyjnej, której inercja całkowicie usprawiedliwia porównanie z wyżej opisaną bezcynną maszyną. Sekretarz organizacji partyjnej zapomniał tu najwyraźniej, że odpowiedzialność za wykonanie planu produkcyjnego ciąży na nim w równym stopniu, jak na dyrektorze zakładu. Zapomniał, że organizacja partyjna w zakładzie pracy, to polityczny organizator produkcji i że wysokość oraz jakość tej produkcji w dużym stopniu jest wykładnikiem poziomu pracy masowo-politycznej. Tymczasem zebrania partyjne odbywają się rzadko przy zastraszająco niskiej frekwencji członków, a o kontroli realizacji planów nie ma nawet mowy. Siedziba podstawowej organizacji partyjnej znajduje się w sąsiedniej cegielni Sierakowszczyzna, ale okoliczność ta absolutnie nie usprawiedliwia faktu, że jej sekretarz przez cały czas trwania swojej kadencji ani razu nie był w cegielni na Kalinowszczyźnie, mimo, że odległość między obiema cegielniami wynosi około pół kilometra. Ani razu też problemy produkcyjne cegielni na Kalinowszczyźnie nie były przedmiotem obrad podstawowej organizacji partyjnej a przecież nie brak tu spraw, którym należałoby się zająć. Choćby sprawa bezużytecznie stojącej maszyny do mieszania gliny, albo sprawa dziurawych, bezskutecznie czekających na remont szop do suszenia cegły surowej. Z istniejących w cegielni Kalinowszczyzna 6 szop, tylko dwie posiadają nie dziurawe dachy. Nic więc dziwnego, że 2/3 ogólnej ilości surowki, idzie do pieca źle wysuszone, wpływając na obniżenie jakości cegły palonej. Niewykonane zadania planu produkcyjnego są ostatecznym sygnałem alarmującym, że już czas najwyższy ze wać z zakorzenioną tu, a wysoce szkodliwą izolacją spraw produkcji od pracy politycznej, przed którą to izolacją przestrzega towarzyszy Bierut w wygłoszonym w Katowicach przemówieniu do aktywu partyjnego i gospodarczego.

Plan nie czeka

Niewykonanie planów produkcyjnych w roku 1952 wynikało między innymi z braku odpowiedniego wyprzedzenia w zakresie cegły surowej. Dlatego też plan na rok bieżący wprowadza zimową produkcję surowki. Przez wcześniejsze przygotowanie wymaganego dla rozpoczęcia wypalu zapasu cegły surowej przyspieszy się znacznie moment rozpalenia pieca i zwiększy możliwości produkcyjne zakładu. Ma to również duże znaczenie w walce z plynnością kadr; przez utrzymanie ciągłości zatrudnienia zapewnia się zakładowi siłę roboczą.

Plan produkcji cegły palonej na rok 1953 jest zwiększony w stosunku do planu roku ubiegłego zgodnie ze wzrostem zapotrzebowania rozwijającego się budownictwa. Wymaga to jeszcze większej mobilizacji załogi oraz pełnego wykorzystania istniejących w zakładzie rezerw wewnętrznych. Dla wykonania zadań pla-

nowych w roku bieżącym zakład musi produkować dziennie o 25 proc. więcej cegły surowej, niż w roku ubiegłym. Posiadane przez zakład 3 „sznajdery” nie są zdolne przygotować materiału na taką ilość surowki, podczas gdy wydajność niewykorzystanej dotychczas mieszarki mechanicznej łatwo temu zadaniu sprosta. Dlatego też sprawa jej uruchomienia staje się jeszcze bardziej aktualna. Należałoby również pomyśleć o budowie jeszcze jednej szopy do suszenia surowki, ponieważ istniejące nie będą w stanie pomieścić zwiększonych jej ilości.

I jeszcze jedno niezmiernie istotne zagadnienie. Konieczne jest zwrócenie bacniejszej uwagi na gospodarkę środkami opałowymi. Mimo specjalnej uchwały Rządu w tej sprawie w cegielni Kalinowszczyzna nie powołano dotychczas społecznej komisji kontroli gospodarki materiałowej paliwem stałym. Zaniedbanie to jeszcze bardziej obciąża podstawową organizację partyjną, która najlepiej znać powinna polityczną i gospodarczą wagę tego zagadnienia. W wyniku lekkomyślnego stosunku do sprawy racjonalnego zużycia węgla powstały już przekroczenia w spalaniu zarówno co do ilości, jak i asortymentu. Plan na I kwartał 1953 r. wyznacza na ogrzewanie sztucznych suszarni 28 ton węgla. Tymczasem w ciągu samego stycznia spalono tu 12 ton, w tym aż 9 ton kęsów i zaledwie 3 tony miału.

Plan nie czeka. Zadania planu produkcyjnego trzeba rytmicznie realizować od pierwszych dni roku. Głównym w cegielni Kalinowszczyzna niespełnianym dotychczas warunkiem powodzenia w tej pracy jest doprowadzenie założeń planu do całej załogi i kontrola ich wykonania na naradach produkcyjnych. Szczegółowe opracowanie zadań planowych na rok bieżący oraz ich transmisja do każdego pracownika cegielni winny stać się przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej. Tylko wtedy, gdy plan stanie się własnością całej załogi, gdy każdy z jej członków poczuje osobistą odpowiedzialność za jego losy — nie będzie luk w jego realizacji.

BEM



Ilia Erenburg

»Decydujące lata«

Przyroda prowadziła się tej zimy tak, jakby wychowywała ją el dżentelmeni, którym nowa amerykańska administracja poruczyła organizację wybuchów, nalołów i morderstw.

Jednakże nie sztormami, powodzią, żywiołowymi klęskami pamiętna będzie ta zima: ślepe okrucieństwo ludzi, marzących o światowej katastrofie zamknięcia nieszczęścia spowodowane przez przyrodę.

Nigdy dotąd złowroga krzątanina ludzi przygotowujących nową wojnę światową nie była tak zawzięta. W Stanach Zjednoczonych w modzie jest teraz mówić o „światłym egolizmie”.

Przyroda prowadziła się tej zimy tak, jakby wychowywała ją el dżentelmeni, którym nowa amerykańska administracja poruczyła organizację wybuchów, nalołów i morderstw.

scu, jeśli mowa o samolubnych interesach grupki ludzi, o ich dywidendach, zyskach, stanowiskach i rangach. Daremnie jednak uważają łatwowierni Amerykanie, że mówiąc o „egoizmie”, władcy ich mają na myśli interesy narodu amerykańskiego.

Jako jeden z przejawów owego „światłego egoizmu” reklamują liczne amerykańskie gazety nową bombę, ich zdaniem znacznie skuteczniejszą od tej, która zburzyła miasto Hiroszimę.

Jeśli zaś spojrzeć na inne kraje, to wszędzie można ujrzyć zdumienie, niepewność, zmartwienie, oburzenie, gniew.

Na Kongresie Wiedeńskim przedstawiciele 85 narodów oświadczyli, że konieczne jest natychmiastowe zawarcie zawieszenia broni w Korei, przerwanie działań wojennych w Wietnamie i wprowadzenie prawnych przedstawicieli Chin do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przedstawiciele wszystkich narodów przestrzegli świat przed niebezpieczeństwem „zimnej wojny” i wypowiedzieli się za pertraktacjami.

W odpowiedzi władcy Ameryki proklamowali spotkanie „psychologicznej wojny”. Jeden z ich organów półoficjalnych — „New York Herald Tribune” wyjaśnia: „Ta wojna psychologiczna ma potajemny, konspiracyjny charakter”.

W ciągu dwóch miesięcy udało się władcom Ameryki zbuntować przeciw sobie tych, którzy jeszcze do niedawna bronili paktu atlantyckiego. Labourystowska gazeta „Daily Herald” pisze o wystąpieniu pana Dullesa: „Ono zabrzmiało, jak gróźba i była to pyszałkowska gróźba, poważna gróźba.”

Amerykanie zaczynają rozumieć, jak odnosi się do nich ich „sojusznicy” z przymusu. Członek kongresu — republikanin P. Pouison, który powołał z Europy referował swym kolegom: „Europejczyce odnoszą się do nas sceptycznie...”

W odpowiedzi władcy Ameryki proklamowali spotkanie „psychologicznej wojny”. Jeden z ich organów półoficjalnych — „New York Herald Tribune” wyjaśnia: „Ta wojna psychologiczna ma potajemny, konspiracyjny charakter”.

W odpowiedzi władcy Ameryki proklamowali spotkanie „psychologicznej wojny”. Jeden z ich organów półoficjalnych — „New York Herald Tribune” wyjaśnia: „Ta wojna psychologiczna ma potajemny, konspiracyjny charakter”.

Obecnie tworzy się „armię europejską”. W armii tej Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele innych narodów Europy zachodniej będą znajdować się pod dowództwem różnych generałów, w tej liczbie niemieckich, z szeregów zbrodniarzy wojennych.

na narodowym terytorium, cudzoziemskich baz wojennych, nie tylko obraża godność narodu, nie tylko stawia go w położeniu zależnym od opiekuna, protektora, lub prościej mówiąc lichwiarza, lecz zagraża bezpieczeństwu kraju.

Istnieje i inne niebezpieczeństwo zagrażające państwu: stworzenie armii, które nie są armiami narodowymi i które podporządkowane są cudzoziemskiemu dowództwu.

Obecnie tworzy się „armię europejską”. W armii tej Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele innych narodów Europy zachodniej będą znajdować się pod dowództwem różnych generałów, w tej liczbie niemieckich, z szeregów zbrodniarzy wojennych.

Władcy Ameryki pragną zamienić armie narodowe w gigantyczną „legię cudzoziemską”. Młodzieńcy 30 krajów będą musieli walczyć pod dowództwem „światłych egoistów” i umierać za prawo Amerykanów do życia w całym świecie.

Nigdy dotąd władcy Ameryki nie byli tak szczerzy, tak cyniczni, tak natarczywi w swym dążeniu do rozpętania wojny.

Obecnie tworzy się „armię europejską”. W armii tej Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele innych narodów Europy zachodniej będą znajdować się pod dowództwem różnych generałów, w tej liczbie niemieckich, z szeregów zbrodniarzy wojennych.

UWAGA CZŁONKINIE I PRACOWNICE LUBELSKIEJ SPÓŁDZ. SPOŻYWCÓW. Dział Społeczno - Samorządowy LSS urządza uroczystą akademię z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 5 marca 1953 r.

Pracownicy poszukiwani INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW budownictwa lądowego, KALKULATORÓW - KOSZTORYSOWCÓW, GŁÓWNEGO MECHANIKA do sprzętu budowlanego.

KOMENDANTA straży poż. zatrudni od zaraz ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA ROBOT KOLEJOWYCH Nr 10 w Lublinie.

DYREKCJA Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej k/Opola Lubelskiego.

1) INŻYNIERA BUDOWLANEGO lub TECHNIKA z długoletnią praktyką. 2) INŻYNIERA ELEKTRYKA lub TECHNIKA z długoletnią praktyką.

ANGINAZOL tabletki do ssania. Odkazają jamę ustną i gardło. Cenny lek w okresie przeziębień i grypy.

OGŁOSZENIA DROBNE ZGUBIŁY Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Lublinie.

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Lublinie. Zgubiono dowód tożsamości kłonia wydany przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

KUPIMY Platformę lub wóz NA GUMACH W DOBRYM STANIE. Oferty składać w ciągu 3-ch dni w BUDOWNIANYM PRZEDSIĘBIORSTWIE POWIATOWYM w Lublinie.

Czy jesteś już członkiem TPPR?

Nasi korespondenci donoszą

Z każdym dniem wzrasta liczba spółdzielni produkcyjnych w woj. lubelskim

Od naszych korespondentów otrzymujemy meldunki o powstaniu spółdzielni produkcyjnych w gromadach, w których jeszcze do niedawna było niewiele zwolenników tej formy gospodarowania. Fakty te świadczą, że ruch spółdzielczości produkcyjnej ogarnia coraz szersze masy pracujących chłopów, którzy przystępują coraz liczniej do zespołowej gospodarki przekonani o jej wyższości nad gospodarką indywidualną.

W dniu 21 lutego w gromadzie Gulów, powiat łukowski powstała nowa spółdzielnia produkcyjna III typu. Do założenia tej spółdzielni przyczyniła się praca aktywu partyjnego, a między innymi przedstawiciela KW PZPR z Łodzi tow. Mariana Lubrańskiego i KP PZPR z Łukowa tow. Antoniego Borucza i Piotra Pyckli.

Na zebraniu organizacyjnym deklaracje podpisało 13 członków. Nową spółdzielnię nazwano „Iskra”. W skład zarządu weszli: Stanisław Grażka, Edward Borucz i Edward Szczeniak. Najwięcej pracy w założeniu spółdzielni włożył tow. Edward Borucz, który przeszedł dwa lata prowadził pracę uświadamiającą w gromadzie, przekonywał chło-

pów o wyższości gospodarki zespołowej i zwalczał wrogą plotkę nie zrażając się żadnymi przeszkodami i groźbami.

Wkrótce powstanie spółdzielnia produkcyjna również w Woli Okrzejskiej, gdzie już jest wielu jej zwolenników.

Feliks Dzido
korespondent terenowy

Akcja budowy i umacniania spółdzielni produkcyjnych w powiecie puławskim rozwija się pomyślnie. W różnych gromadach przebywa stale 42 aktywistów, którzy w rozmowach indywidualnych i na zebraniach gromadzkich przekonują chłopów o wyższości socjalistycznej gospodarki.

W lutym powstały w naszym powiecie dwie nowe spółdzielnie produkcyjne: w gromadzie Gródek (gm. Baranów) i w gromadzie Piotrawin (gm. Kamień). Oprócz tego w wielu gromadach kończy się przygotowania do założenia spółdzielni produkcyjnych. Na wyróżnienie zasługuje tow. Bolesław Dzido, przewodniczący Prezydium PRN, który często wyjeżdża do gmin i gromad organi-

Młodzież pow. kraśnickiego wstępuje ochotniczo do brygad SP

Odpowiadając na apel junaków z 39 Brygady w Chrzanowie, młodzież powiatu kraśnickiego zgłasza się ochotniczo do brygad „Służba Polsce”. Jako pierwsi złożyli deklaracje: ALEKSANDER KĘDRA z Gościeradowa, KAZIMIERZ LATOS z grom. Dzierzkowice — Wola, WŁADYSŁAW WICIK z kol. Wyżnianka, BOGUSŁAW TARACHA z grom. Zdziechowice, WACŁAW WOJTAN z Białej cz. I, gm. Kawęczyn i wielu innych.

Do załącznika ochotniczego zgłasza się również i młodzież żeńska. W ostatnich dniach zgłosiły się do brygad żeńskich SP między innymi HELENA MOZGAWA z Kraśnika i ZOFIA GÓRSKA z Rachowa, gm. Annpol. (772).

Tomasz Andrzejczyk
korespondent terenowy

Majster powinien pomóc a nie szykanować

W styczniu br. przyszedł do pracy w POM Nr 141 w Gościeradowie młody pracownik ob. Lucjan Lipowy. Został on zatrudniony w warsztatach przy remoncie maszyn i narzędzi rolniczych. Jak wiadomo polityka kształcenia nowych kadr prze widuje doszkalanie młodych pracowników przez doświadczonych majstrów. W POM Gościeradow panują jednak inne stosunki. Ob. ob. Bolesław Pałys — spawacz i Lucjan Rajzyngier — ślusarz, którym pod opiekę oddany został nowy pracownik, zamiast udzielić mu pouczeń i wskazywać w wykonywaniu bardziej skomplikowanych prac warsztatowych zaczęli doszkalanie od „dokuczania i szykan różnego rodzaju. Tak na przykład w wypadku, kiedy ob. Lipowy nie mógł sobie poradzić z dopasowaniem wiertła, poradzono mu złośliwie, by je obciął, gdy tym czasem chodziło o podniesienie korbki, by dopasować potrzebne części maszyny.

Dziwnym poza tym wydaje się stosunek majstra ob. Władysława Bącala i wymienionych już starszych pracowników do zapalu do pracy ob. Lipowego. Faktem wyrobienia wysokiej normy zasłużył sobie ob. Lipowy na to u tych pracowników, że starają się wytworzyć wokół niego atmosferę intryg i plotek.

Według posiadanych przez nas wiadomości, interwencja kierownika Wydziału Politycznego POM w tej sprawie, spowodowała nasilenie szykan, a nawet groźby pobicia.

Tyle dowiedzieliśmy się od znajomego bliżej stosunki w POM naszego korespondenta terenowego. Uważamy, że sprawą tą powinien zająć się energicznie Wydział Polityczny POM w Gościeradowie. Niezależnie od tego, dobrze będzie, jeżeli Dyrekcja POM w Lublinie zainteresuje się także postawą majstra ob. Władysława Bącala, spawacza ob. Pałysa i ślusarza ob. Rajzyngiera. Poczy ich o nałożonych przez Partię i Rząd obowiązku roztaczania opieki nad młodymi kadrami.

Tego rodzaju traktowanie młodego pracownika powinno być piętnowane i traktowane jako świadome szkodnictwo. (779/1).

Radio

CZWARTEK 8 marca 1953 r.
PROGRAM I.

5.05 Wiadomości. 5.10 Koncert. 6.10 Aud. dla wst. 6.20 Wschodnia Radowa — kurs II. 6.40 „Nieśmiertelny Jan Strauss”. 6.50 Gmin. 7.00 Dziennik. 7.20 Muzyka. 7.55 Wiadomości. 8.00 Koncert. 8.55 Wschodnia Radowa „XIX Zjazd „PZPR”. 9.25 Koncert solistów. 10.55 Dla kl. III opowiad. „Przed wiekami”. 11.45 Głos matki kobiety. 12.04 Dziennik. 12.15 Muzyka ludowa. 12.45 Aud. dla wst. 13.00 Muz. kompon. radz. 13.40 Pieśni i ballady Moniuszki. 15.30 Dla dzieci — „Zabawy i tańce przy głośniku”. 16.00 Dziennik. 16.20 Muzyka ludowa. 16.45 Odc. powieści „Stalowy koń”. 17.05 Wschodnia Radowa — kurs wst. 17.20 Koncert ork. Iódzkiej. 18.00 Mikrofonem po kraju. 18.15 Tydzień muzyki rumuńskiej. 19.00 Na młodzieżowej antenie. 19.30 Muzyka dla wszystkich. 20.00 Dziennik. 20.45 Na fall hu-

moru i satyry. 21.00 Muzyka radz. 21.33 Muzyka. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II.

6.00 Gimnastyka. 6.30 Dziennik. 6.50 Muz. 7.55 Wiadomości. 14.10 Dla kl. I „W taktiku” — słuchowisko. 14.30 Dla kl. VI. „Rudy Tomek” — słuchowisko. 14.50 Swojskie melodie. 15.10 „Zaloga” z fragm. książki. 16.00 Wschodnia Radowa — kurs I. 16.20 „Kompozytor tygodnia” W. A. Mozart. 17.00 Wiad. 18.00 Aud. literacka (fala 367 m). 18.30 Odpow. „Fall 49”. 18.42 Etiudy fortepianowe Liszta. 18.50 Studenckie zesp. świel. przed mikrofonem. 19.10 Radowy kurs jęz. rosyjsk. dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka. 20.00 Dla każdego coś miłego. 21.00 Dziennik wiecz. 21.26 Wiad. sportowe. 21.40 Reportaż z Narciarskich Mistrzostw Polski w Szczyrku. 22.00 Wschodnia Radowa — kurs II. 22.20 „Najpiękniejsze symfonie Mozarta”. 22.41 Muzyka. 23.14 Koncert. 23.50 Wiadomości.

zując tam posiedzenia i zjazdy poświęcone spółdzielczości produkcyjnej.

Julian Laurów
korespondent terenowy

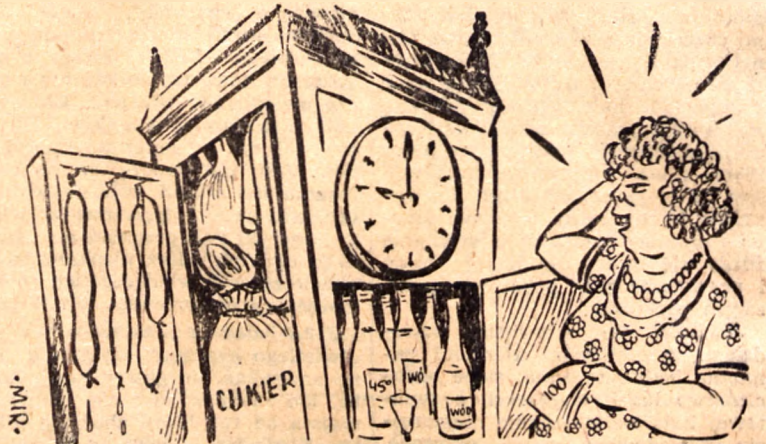
Dzięki dobrej pracy aktywu partyjnego w Piotrkowie (pow. lubelski) została założona spółdzielnia produkcyjna. Ma ona dobre warunki rozwoju, gdyż do arealu spółdzielczego zostanie dołączone przeszło 13 hektarów ziemi I klasy, należącej do resztówki, sad i budynki gospodarze. Do spółdzielni zapisano się 23 członków. Liczba ich na pewno wkrótce wzrośnie, gdyż działkowicze, którzy dotąd nie podpisali deklaracji uczynią to na pewno w niedalekiej przyszłości, kiedy przestaną słuchać podszeptów kulaków.

Paweł Oleksiński
korespondent terenowy

Na tapecie

Na ciekawy pomysł wpadła znana w Urzędzie (pow. Kraśnik) spekulanka ob. Prokopiakowa, właścicielka potajemnej knajpy. Obawiając się Komisji Specjalnej, cały zapas spirytusu i wędlin umieściła w specjalnie skonstruowanej szafce, w której dla zamyslenia oczu umieszczony był zegar. Komisja Specjalna przeprowadzając kontrolę zainteresowała się mechanizmem zegara i zbadała jego wnętrze.

(Na podstawie korespondencji Z.)



Czas to... pieniądz...

O budowie szkoły i zakładaniu spółdzielni produkcyjnych radzono na sesji Gminnej Rady Narodowej w Białobrzegach

W dniu 25 lutego odbyła się nadzwyczajna sesja Gminnej Rady Narodowej w gm. Białobrzegi (pow. łukowski). Na sesji tej omówiono sprawy związane z budową szkoły w Poizdowie oraz zakładaniem spółdzielni produkcyjnych na terenie gminy.

Po zreferowaniu sprawy budowy szkoły w Poizdowie przez kierownika tej szkoły, członkowie Rady postanowili, że oprócz przydzielonego na ten cel państwowego kredytu w wysokości 1.320.000 zł na budowę szkoły uzyskają ponad 200.000 zł z dobrowolnego opodatku wania się mieszkańców gminy po 20 zł z 1 ha. Oprócz tego zobowiązano gromady, należące do obwodu szkolnego w Poizdowie do dostarczania furmanek i niefachowej robocizny.

W związku z rozbudową spółdzielni produkcyjnych wygłoszone zosta-

ły referaty przez przewodniczącego Prezydium GRN Stefana Miturę i sekretarza Komitetu Gminnego PZPR tow. Czesława Siedleca. Następnie delegat na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej Stefan Janiuk złożył sprawozdanie z przebiegu obrad. Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

„Członkowie Gminnej Rady Narodowej, gminy Białobrzegi solidaryzując się z uchwałami Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie, jednogłośnie uchwalają poprzeć akcję zakładania spółdzielni produkcyjnych na terenie tutejszej gminy i przyrzekają jako aktyw gromadki uświadamiać mieszkańców

swych gromad o znaczeniu spółdzielczości produkcyjnej”. (1212)

Fr. Jesionowski
kierownik szkoły w Poizdowie

Apteczki dla spółdzielni produkcyjnych

Powiatowy Oddział PCK w Kraśniku na konferencji dla przewodniczących kół PCK przekazał dla spółdzielni produkcyjnych w tym powiecie apteczki wyposażone w podstawowe leki i środki do niesienia pierwszej pomocy. (776)



Skończyło się na protokółach

Przewodniczący GRN w Sidorkach (pow. Biała Podlaska) ob. Parachoniuk, jadąc do gromady Grabanów mrużąc bez przerwy zaciskając pięści i rzucając wkół srogie spojrzenia. Jak nigdy jeszcze, czuł się całkowicie wyprowadzony z równowagi. Doszły go bowiem wieści, które wstrząsnęły jego poczuciem sprawiedliwości. Nie mógł strawić, że w jego gminie w gromadzie Grabanów dzieją się rzeczy, o których dotychczas nie wiedział. To też obecnie, jadąc na zbadanie tej sprawy, przysięgał w duchu, że nie puści płazem wykroczeń i nadużyć.

— Dawajcie soltysa i miejscową komisję — zawołał skoro przybyli na miejsce.

Soltys i komisja wkrótce zjawili się. Wspólnie udali się do Bronisława Ulity.

— Ile macie ziemi? — zaczął srogo przewodniczący GRN.

— A no, — Ulita podrapał się w ciemność. — Ja mam 1,78 ha.

— A reszta?

— Reszta? No, Józiowi dałem 5,21 ha i Stasiowi 5,71 ha, ponieważ to moje dzieci, jakże im nic nie dać?

— Ale gospodarzycie razem? — denerwował się przewodniczący, zaglądając do notatek.

— Niby to razem, no bo jak, przecież rodzina... Ale podatki, to każdy płaci osobno...

— Zaprotokółować to. Teraz idźmy do Wacława Lubańskiego.

— Ile macie nieużytków? — napadł na Lubańskiego przewodniczący.

— W rejestrach dwa hektary — odparł pozieleniał z strachu Lubański.

— Komisja, zbadać, ile jest faktycznie.

— Pięćdziesiąt arów — zaopiniowała Komisja po zbadaniu.

— Tak? I wy, mimo, że byliście przed tym soltysem, a obecnie radnym GRN okradacie państwo? W do datku czerpicie korzyści za wydzierżawienie lokalu szkolnego? Komisja, zaprotokółować to. Na najbliższej sesji stawiam wniosek

o wykluczenie z członków GRN, ziemię przeklasyfikuje się, a szkołę przeniesie do biednej wdowy Jarzębowski — pienieł się przewodniczący.

Lubański popatrzył na niego spod oka. Znal go nie od dziś i wiedział czym go można uspokoić. Czekał tylko na rozejście się komisji.

— Chodźcie przewodniczący — szepnął wreszcie skoro już ostatni z członków Komisji oddalił się na parę kroków. — Po co się denerwować, pogawędzimy trochę.

Urządowy nastrój przewodniczącego zniknął bez śladu. Oczy mu poweselały.

— A no, chodźmy, nie szkodzi się rozerwać. Tyle obowiązków ma człowiek...

— A tak, ciężkie sprawy — podtrzymał Lubański windując na stół jeszcze cięższy gąsiorek i spory wianek kiełbas. — A z tym coście mówili, to chyba żarty?

— Tak się mówiło — rozłożył beznadziejnie ręce przewodniczący. — Wiecie przecież. Komisja... doniesienie... trzeba było.

— Rozumiem, rozumiem — uśmiechał się Lubański, napelniając raz po raz szklanki.

Po opróżnieniu gąsiorka ręce kasztanki Lubańskiego odwoziły przewodniczącego, który zadowolony ze spełnionego czynu ochoczo podśpiewywał. Rozstali się w jednej z knajp w Białej Podlaskiej.

— Nie martwicie się kumie — uspokajał przewodniczący Lubańskiego. — Wszystko będzie nadal tak, jak było dotąd i u was i u Ulity.

— Ale protokoły... — zatroskał się Lubański.

— Protokoły? Furda. Są przecież u mnie w kieszeni i nikt ich nie ujrzy.

Spodziewamy się jednak, że litość z PRN postara się o to, aby protokoły znalazły się tam, gdzie potrzebny i by wreszcie w GRN Sidorok zaprowadzić porządek, ożywiają ją z kulaków i ich popleczników.

Na podstawie korespondencji 587